

Wtorek 11 października 2016

Wieniawski.pl

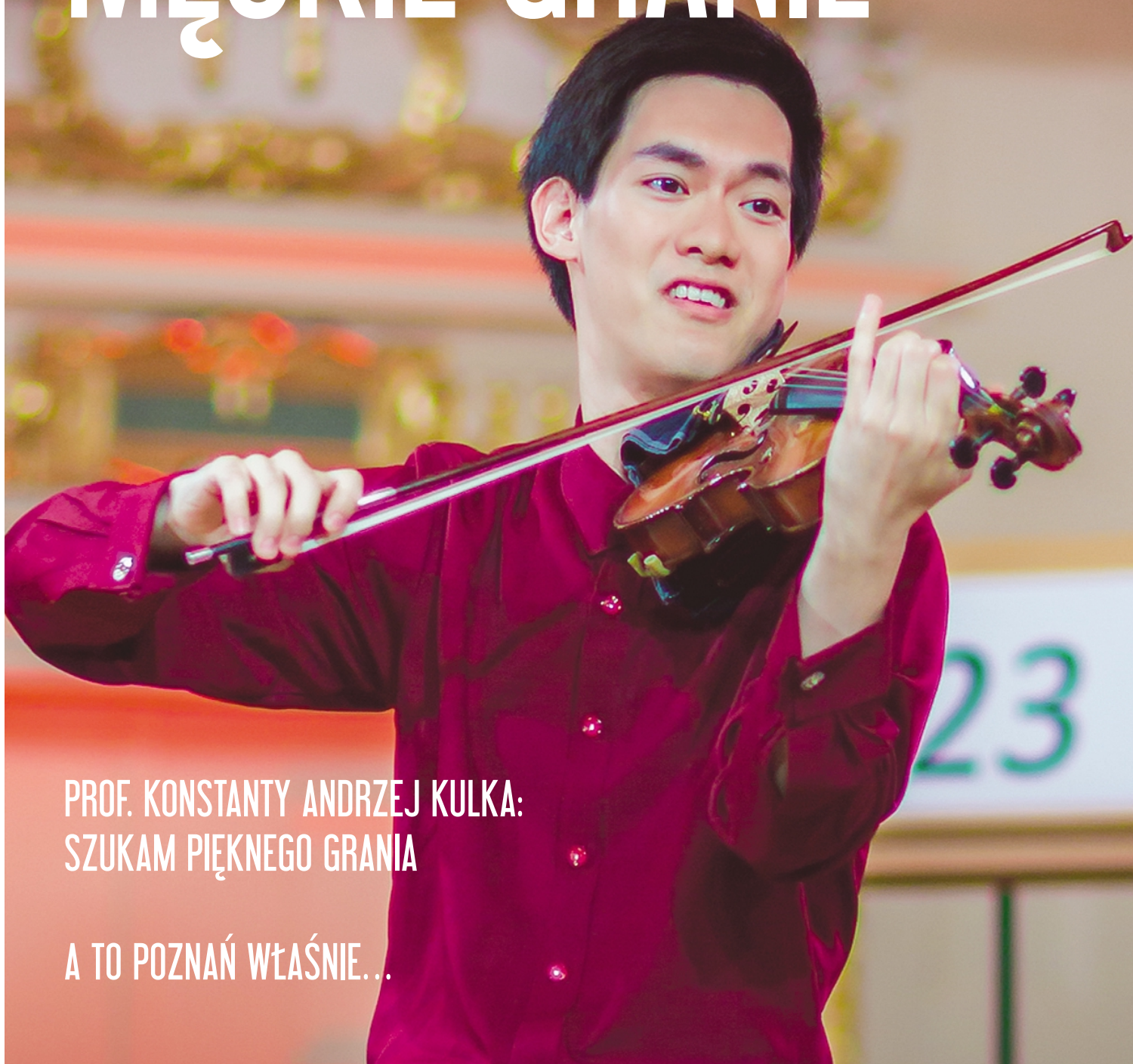
15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 3

ISSN 978-83-942260-3-9

MĘSKIE GRANIE



PROF. KONSTANTY ANDRZEJ KULKA:
SZUKAM PIĘKNEGO GRANIA

A TO POZNAŃ WŁAŚNIE...

Felieton na dziś

ZOSTAŁY POWIDOKI

KONRAD MIELNIK

Smutno się zaczął drugi dzień konkursowych przesłuchań. Minutą ciszy uczczono pamięć Andrzeja Wajdy. Odszedł wielki artysta, a kultura polska poniosła bolesną stratę. A przecież jeszcze niespełna miesiąc temu na Festiwalu Filmowym w Gdyni obchodził 90. urodziny. Ciepła, właściwie rodzinna atmosfera. Wiele planów na przyszłość...

Zawsze w takich sytuacjach zastanawiam się, co się z tymi pomysłami dzieje. Co dzieje się z setkami niezapisanych nut, które pewnie były w głowie jego muzycznego partnera Wojciecha Kilara. Ktoś może powie, że to tylko sześć wspólnych obrazów. Może jednak aż, bo to przecież sposób naszego postrzegania klasyki literatury polskiej i skarbnica narodowych muzycznych symboli.

Symbolem jest też Wieniawski. Symbolem jest konkurs jego imienia. Słucham występów młodych skrzypków ze szczerym podziwem. Jasne, że jedni przekonują mnie bardziej, inni mniej. Prawo sztuki. Prawo interpretacji i jej odbioru. Podziwiam jednak każdego. Wszyscy przecież potrafią grać na skrzypcach. Każdy jednak musi pokonać stres. Każdy wreszcie ma lepszy lub gorszy dzień. Nagroda na konkursie na pewno wiele rzeczy ułatwia. Niczego jednak nie przesądza. Nie daje gwarancji światowej ani tym bardziej wiecznej kariery. Dotyczy to także przegranej. Iluż mamy na świecie uznanych artystów, którzy nie zagraли w finale żadnego konkursu. Pamiętajmy o tym przy ogłaszaniu wyników poszczególnych etapów. Pamiętajmy tym bardziej, że poznański konkurs jest wyjątkowy. Udział w nim, możliwość występu przed taką publicznością, takim jury, już jest sukcesem pozwalającym śmiało patrzeć w przyszłość. ■



Pogotowie lutnicze pracuje

W niedzielę do Benedykta Niewczyzka, dyżurnego lutnika, przyszedł przerażony Stepan Lavrov, skrzypek z Rosji. Odkleiła się płyta wierzchnia instrumentu, na którym miał grać w poniedziałek po południu. A ten instru-

ment to... skrzypce Nicoli Amatiego z 1670 roku. Najstarsze w tym roku na Konkursie Wieniawskiego. W poniedziałek skrzypce były już naprawione i polakierowane, a uradowany Stepan już po południu na nich grał. (SDR)


 Zza kulis

Stroiciel kontra telewizja

W poniedziałek, w przerwie popołudniowej sesji Marek Koczy, konkursowy stroiciel fortepianów przystąpił do swoich rutynowych obowiązków. Nie zwrócił jednak uwagi, że w tym czasie TVP Kultura nadaje program ze studia konkursowego, które jest urządzone na balkonie Auli Uniwersyteckiej i wszystkie odgłosy strojonego fortepianu przeszkadzają dyskutantom. Cóż, przerwa to jedyna okazja, by późniejszy efekt w postaci prezentacji skrzypka z towarzyszeniem fortepianu mógł być udany. (SDR)



TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel. 61 852 26 42, fax. 61 852 89 91

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczak,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Wozińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniak

ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | **TŁUMACZENIE:** Beata Brodniewicz

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Szukam pięknego grania

Rozmowa z **prof. Konstantym Andrzejem Kulką.**

Chciałby Pan być po drugiej stronie, czy lepiej Panu tutaj, gdzie Pan jest teraz?

Dzisiaj wolę być jurorem, choć to także bardzo męczące zajęcie. Czasami przecież decydujące o losach tych młodych zdenerwowanych ludzi. Oni to dopiero mają stres. W tej jednej godzinie na estradzie muszą pokazać maksimum swoich możliwości i umiejętności. Ja już bym się tego nie podjął.

Na szczęście Pan nie musi.

Jednak na samym początku namawiano mnie do udziału w różnych konkursach, również w Wieniawskim.

Jest Pan laureatem konkursu Paganiniego w Genui i zwycięzcą Konkursu Radiowego ARD w Monachium. To po co więcej?

Znam artystów, którzy nieustannie „zaliczają” jakieś konkursy. I to z sukcesami. To chyba coś w rodzaju sportu albo uzależnienia. Uważam, że konkurs jest potrzebny wyłącznie po to, by posłużyć jako stopień do wejścia na koncertową estradę. Jednak cała sztuka polega na tym, by się potem na tej estradzie utrzymać. Wielokrotnie bywa tak, że te pierwsze nagrody po konkursie są zapraszane, a potem nagle znikają. Nie ma zaproszeń, bo nie ma, proszę pani, na świecie tylu miejsc do grania.

A konkurencja coraz większa.

Jest dużo młodych świetnie grających osób. Zwłaszcza na Dalekim Wschodzie. W Chinach, Japonii i Korei są tysiące młodych ludzi łaknących zachodniej kultury i sukcesów. A do tego są jeszcze pracowici. Odpowiednio pokierowani, wyczerpani mają szansę na solistyczną karierę. I oni wędrują po całym świecie, startują w różnych konkursach. Po prostu muszą się pokazać, chcą, by ich zauważono i oceniono. To szansa, aby wejść na ten pierwszy stopień kariery.

Ułatwia im to spora liczba konkursów. Niektórzy uważają, że jest ich stanowczo za dużo i tracą na znaczeniu.

To ja im powiem znowu o tej rzeszy grającej młodzieży. Oczywiście, musimy pielegnować naszego Wieniawskiego, bo to najstarszy konkurs skrzypcowy na świecie.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy odbył się w 1935 roku.

I ma swoją renomę, więc dbajmy o jego poziom. Jednak nie dziwny się, że inni też

MUSI BYĆ TA ISKRA BOŻA. I DOPIERO WTEDY PRACA I PRACA, ĆWICZENIA I ĆWICZENIA DADZĄ EFEKTY



organizują konkursy i że skrzypkowie się na nie zgłaszają.

Mówi się, że sukces to w 90% praca, a cała reszta to talent. Rzeczywiście pracowitością można osiągnąć dużo, zagrać prawidłowo każdą nutkę, dać wybrzmieć każdej pauzie, ale przecież nie tylko o to chodzi.

Nieprawda z tymi procentami. Pracowitość jest bardzo potrzebna, jednak bez tej tak zwanej iskry bożej, bez talentu nic nie pójdzie dalej. Talent, praca, dobry pedagog i szczęście! Proszę pani, szczęście. Oto elementy niezbędne, aby dostać się na estradę jako solista.

Próbują tego coraz młodszy. Po prostu dzieci, którym skrzypce do ręki dano w wieku trzech, czterech lat. To konieczne tak wcześnie?

Nie. Pierwszy kontakt z instrumentem miałem w wieku ośmiu lat i jakoś mi poszło.

Bardzo dobrze poszło. Władimir Horowitz powiedział jednak, że jeśli dziecko ma talent, wielki talent, to on się objawia w wieku trzech, czterech lat. Jeśli się wtedy nie objawi, to znaczy, że żaden geniusz nam nie rośnie.

Też się z tym nie zgadzam. Bywają cudowne dzieci, z których wcale nie wyrastają cudowni artyści. Znam też wiele przypadków, kiedy artysta zaczynał późno i zrobił dużą karierę.

Henryk Szeryng najpierw uczył się gry na fortepianie, dopiero potem odkrył skrzypce, Bronisław Huberman również stukał w klawisz, ale fortepian był za drogi, więc kupiono mu skrzypce, zaś Nathan Milstein lata całe wołał kopać piłkę, niż przykładac się do ćwiczeń.

I zdążyli z karierą. Ale powtarzam, obojętnie kiedy się pojawi, musi być ta iskra boża. I dopiero wtedy praca i praca, ćwiczenia i ćwiczenia dadzą efekty.

To kiedy Pan słucha uczestników konkursu pilnuje Pan poprawności, szuka tej iskry bożej, czy woli się Pan zastłuchać?

Wolałbym się zastłuchać oczywiście, ale docho- dzą do mnie również różne niedoskonałości. Jednak nie pilnuję nutek. Uważam, że ważne są zachowanie stylu, w jakim utwór został napisany, pamięć o tradycji wykonawczej i dopiero potem własna interpretacja. To wszystko składa się na obraz artysty. O tak zwanej bazie, czyli technice, i tak pospolitych rzeczach, jak intonacja w ogóle nie rozmawiamy. Tego, co przez wieki zostało wynalezione, jeśli chodzi o technikę nie da się poprawić, ani zmienić. To musi być i koniec. Ja szukam pięknego grania, ślicznego dźwięku, ładnego tonu i ładnego wibrato. I wtedy właśnie bardzo lubię się zastłuchać.

Zdarzyło się to Panu już na tym konkursie?

O tym nie mogę mówić. ■

Rozmawiała:
DOROTA JUSZCZYK

PANOWIE, PROSZĘ PRZODEM



Mocnym otwarciem był występ Richarda Lina.

MAŁGORZATA PAWŁOWSKA

Niedziela należała do par, w poniedziałek triumfowali panowie. Mocnym otwarciem był występ Richarda Lina. Pierwsza część *V Sonaty* Beethovena ujawniła szlachetny dźwięk, jakim muzyk dysponuje, ale przede wszystkim była wyrazem niezwykle ścisłej współpracy z pianistką Hanną Holeksą. *Paganiniana* Milsteina zagrana została nieskazitelnie czysto pod względem intonacyjnym, a egzekwowanie zapisanej przez kompozytora artykulacji stało na najwyższym poziomie, służąc przede wszystkim muzyce. *Romans* Szymanowskiego pełen był „liryki i ekstazy”, a po kaprysie – perełce intonacyjnej – finał w postaci *Poloneza D-dur* patrona konkursu – był potwierdzeniem zacięcia solistycznego, wspartego pasją pianistki.

Trudno komentować kolejne dwa występy. Skrzypaczki Marie Bégin i Hadar Rimon prezentowały poziom dużo niższy niż poprzednik, skłaniający wręcz momentami do zapytania o to, w jaki sposób znalazły się we właściwym konkursie. Pierwsza miała poważne problemy intonacyjne, zdarzały się pomyłki tekstowe i nieumiejętność utrzymania wysokiego poziomu energetycznego, szczególnie w *Wariacjach* op. 15 Wieniawskiego. Druga – choć muzyczna i dynamiczna – zmagająca się z szorstkim brzmieniem, czy problemami z prowadzeniem smyczka. To jednak, co najistot-

WIENIAWSKI ZA TRUDNY?



Dobre wrażenie pozostawiła Marie Bégin.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

Drugi dzień przesłuchań I etapu rozpoczął się bardzo smutną informacją o śmierci Andrzeja Wajdy, wielkiej postaci nie tylko polskiego kina. I już kiedy trwała minuta ciszy, zrodziła się we mnie refleksja. Oto odchodzi wielki człowiek, wielki artysta, a być może metaforycznie w tym samym momencie w Auli UAM przy ulicy – nomen omen – Wieniawskiego, wśród młodych wykonawców skrzypcowego repertuaru, rodzi się inna wielka postać kultury. Kultury muzycznej, równie ważnej, bo wszechobecnej również w sztuce ruchomego obrazu.

I jakby na potwierdzenie powyższej konstatacji, już pierwszy konkursowicz przedpołudniowej sesji zafrapował niepomierne, być może najmocniej. Richard Lin, 25-letni skrzypek reprezentujący Tajwan i USA okazał się muzykiem nad wyraz dojrzałym, uporządkowanym artystycznie, pełnym spokoju, ale i pasji jednocześnie. Bardzo pięknym dźwiękiem i w klasycznej stylistyce zaprezentował część sonaty Beethovena. Równie efektownie zabrzmiała pierwszy raz w dotychczasowych wykonaniach *Paganiniana* Nathana Milsteina. Głębią wyrazu i wrażliwością na barwę zafrapował *Romans D-dur* Karola Szymanowskiego. Bardzo ciekawy okazał się *Polonez D-dur* Henryka Wieniawskiego

niej rzutowało na jej występ, to gra pianistki Natashy Tadson (prywatnie mamy uczestniczki), która wielokrotnie zbyt donośną grą przyćmiła solistkę i to do niej należał ostatni akord.

Jednak trzech kolejnych kandydatów przywróciło słuchającym wiarę w to, że jest to konkurs skrzypcowy na najwyższym poziomie. Alexander Kuznetsov zagrał recital niezwykle różnorodny, w każdym z utworów proponując zupełnie inny brzmieniowy świat. Przykładem *III Sonata Ysaÿe'a* – iście diabelska muzyka, tutaj poruszająca i prezentująca indywidualny rys solisty. Kaprys Wieniawskiego troszkę słabszy, co niejako zostało potwierdzone drżeniem ręki na ostatnim dźwięku, ale już w *Wariacjach* op. 15 pełna rehabilitacja. Vasyl Zatsikha, bardzo sprawny technicznie i muzyczny, nie ustrzegł się co prawda wahań intonacyjnych, ale nadrobił umiejętnością różnicowania planów brzmieniowych, m.in. w *VI Sonacie Ysaÿe'a* czy swobodą i dojrzałością interpretacji sonaty Beethovena – swoistego probierza umiejętności młodych skrzypków. Falstartem zaczął się występ Arsenisa Selalmazidisa, ale potem było już tylko lepiej – grał zdecydowanym, ale nie forsownym dźwiękiem, z ogniem i pasją pokazywał, że dokładnie obejmuje i rozumie formę prezentowanych dzieł. A wszystko po raz kolejny przy współdziałaniu znakomitej pianistki Hanny Holeksy, której muzykalność zachwyca i znacząco wpływa na jakość wykonania. ■

i tegoż twórcy *Kaprys „Alla Saltarella”*. Nie było wszak bez zastrzeżeń, a te kieruję pod adresem „polskiego” tańca w interpretacji Lina. Utwór ten tracił momentami charakterystyczny puls poprzez dziwne spowolnienia i przyspieszenia narracji.

Bogate przedpołudnie, bo obejmujące aż sześciu uczestników, obfitowało również w inne wydarzenia. Dobre wrażenie pozostawiła Marie Bégin. 25-letnia Kanadyjka zaprezentowała dużą wrażliwość, zwłaszcza w Szymanowskim, ale przypomniała mi o egzotyce utworów patrona konkursu, zwłaszcza dla muzyków ogólnie mówiąc „z daleka”. Nie po raz pierwszy okazuje się, że polonez, nawet w wersji koncertowej, to wciąż taniec, a wariacje na temat, własny czy operowy, to także okazja do pokazania muzykalności i wrażliwości, a nie tylko metronomicznej sprawności technicznej.

W tę konwencję, o dziwo, wpisali się zarówno imponująco walczący o piękno każdej frazy Alexander Kuznetsov (Rosja/Szwajcaria) – świetny Ysaÿe i Szymanowski – jak i bardzo introwertyczny Vasyl Zatsikha z Ukrainy. Dla niektórych skrzypków problemy nie kończą się na „klątwie Wieniawskiego”. Jest ich równie dużo choćby z klasycznym Beethovenem, z pozoru tak łatwym i już interpretacyjnie ustalonym, jak i z dającym dużo swobody Ysaÿe'em. ■

KTO DOŁKI KOPIE, TEN SAM W NIE WPADA

ADAM OLAF GIBOWSKI



Celina Kotz potrafi wydobywać piękno muzyki, co nie jest łatwym zadaniem.

Wczorajszy dzień był bardzo intensywny, w obydwu sesjach usłyszeliśmy 12 skrzypków. Na szczęście odwrócił się trend zniżający poziom artystyczny. Dziś wreszcie zabrzmiała muzyka, nie zawsze doskonała, ale jest o czym mówić. Wczoraj zachwycałem się Amelią Maszońską, pod której urokiem pozostaję nadal. Dziś jednak kolejne objawienie Celina Kotz, także studentka w klasie prof. Bartosza Bryły. Celina Kotz mimo tego, że jeszcze jest studentką, posiada na swoim koncie wiele nagród, a także doświadczenie solistyczne, dzięki koncertom z kilkoma orkiestrami symfonicznymi. To się widzi i czuje. Jest to przykład artystki bardzo świadomej własnego warsztatu i techniki. To dzięki niej wreszcie usłyszeliśmy *La Follia* Krzysztofa Pendereckiego, w takim kształcie, jaki życzyłby sobie kompozytor. Wielkim atutem tej młodej skrzypaczki jest czułość na barwę, a zna ich mnóstwo i chętnie nimi maluje. Do tego piękna kantylena, bardzo staranna artykulacja i umiejętność stosownego kontrastowania dynamiki. Celina Kotz przede wszystkim potrafi wydobywać piękno muzyki, co nie jest łatwym zadaniem. Zastanawia mnie jednak dźwięk, którym operuje. Melancholijny, ciemny i głęboki. Dojrzałość ponad wiek?

Jasnym punktem było wykonanie *Romansu D-dur* op. 23 Karola Szymanowskiego przez Japonkę Shiori Terauchi. Skrzypaczka ładnie poprowadziła kantylenę, miała dobre wibrato, grała bardzo eleganckim,

okrągłym i ciepłym dźwiękiem. Szkoda, że pozostałe utwory nie wypadły najlepiej. Choć trzeba uczciwie oddać, że Terauchi starała się w *IX Sonacie na skrzypce i fortepian A-dur* op. 47, niestety akompaniująca jej Irina Vinogradova nie potrafiła powściągnąć własnej ekspresji i skutecznie przykrywała wolumenem fortepianu głos skrzypiec.

Dzisiejszy dzień nie był najlepszym dla Rosjanina Stepana Lavrova, który dzięki własnej nonszalancji wpadł w dołek, który sam sobie wykopał. Dołek zawrotnego tempa. Cały recital skrzypka był nastawiony wyłącznie na szybkie tempo i to go zgubiło. Nawet gdyby był perfekcyjny pod względem techniki i intonacji, do niczego by go ta droga nie doprowadziła. Trzeba zawsze pamiętać, że mimo popisu umiejętności gry w szybkich tempach, należy zostawiać miejsce na oddech we frazie, inaczej się udusimy, a ja byłem tego bliski zwłaszcza podczas słuchania *Poloneza A-dur* op. 21 Henryka Wieniawskiego.

Smutne wrażenie sprawiła na mnie Jung Min Choi z Korei Południowej. O ile w *III Sonacie na skrzypce i fortepian* Beethovena potrafiła pokazać zwiewność i delikatność, o tyle w pozostałych utworach niepotrzebnie grała przesłodzona barwą i wdzięczyła się do publiczności. To było nieznośne, a tego rodzaju gra to nic innego, jak schlebienie popularnym gustom rodem z plenerowych koncertów André Rieu. ■



I ty możesz zagrać na Wieniawskim

W ramach rozluźnienia konkursowej atmosfery, w chwili wytchnienia pomiędzy drugim a trzecim etapem, warto podejrzeć konkurs od nieco mniej oficjalnej strony, a może nawet... samemu wziąć w nim udział.

16 października, w niedzielne popołudnie w godzinach od 12 do 15 Atrium Starego Browaru w Poznaniu (ul. Półwiejska 42) będzie rozbrzmiewać kameralną i solową muzyką skrzypcową. Do udziału w maratonie zaproszeni są wszyscy – dzieci, młodzież i seniorzy, amatorzy i profesjonalści – którzy potrafią grać na skrzypcach i pragną podzielić się swoją muzyką z publicznością. Aby wystąpić na Wieniawskim, należy do 14 października wypełnić formularz

internetowy, dostępny pod adresem <http://zagraj.wieniawski.pl>. Można tam wybrać odpowiadającą swojemu wiekowi kategorię, wpisać repertuar oraz skład zespołu (w przypadku wspólnego występu grupy osób). Co ważne, wystarczy, aby tylko jeden członek zespołu był skrzypkiem.

Przypominamy, że tego dnia przesłuchania trzeciego etapu w Auli Uniwersyteckiej rozpoczną się dopiero o godzinie 18. Melomani, którzy nie potrafią grać na skrzypcach, mo-



gą oczywiście kibicować odważnym i wspierać ich swoją zasłuchaną obecnością. Może i tam odkryjemy nowy talent? Na każdego z uczestników maratону czeka pamiątkowy dyplom z logo konkursu. Drodzy skrzypkowie, ilu z waszych znajomych może pochwalić się takim dokumentem? Do dzieła! (MM)

REKLAMA

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynałazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

FUNDACJA PGNiG

ROZGRZEWAMY POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

#wieniawski2016 live

W tym roku nie trzeba być w Poznaniu żeby usłyszeć i zobaczyć skrzypków walczących o laury w Konkursie.

Transmisje wszystkich przesłuchań i koncertów można śledzić na żywo na oficjalnym kanale YouTube Towarzystwa Wieniawskiego, za pośrednictwem aplikacji mobilnej „Wieniawski” (Android i iOS), na antenie TVP Kultura i w serwisie MercuriKlasyka.pl. Audycje i komentarze codziennie w Radiowej Dwójce i Radiu Mercuri. Zdjęcia, ciekawostki i dyskusje na bieżąco dostępne na Facebooku, Instagramie i Twitterze. Zapraszamy – piszcie, komentujcie i oznaczajcie swoje zdjęcia #wieniawski2016 i #wieniawski15! ■

YouTube /WieniawskiHenryk

f HenrykWieniawski

Instagram @wieniawskicompetition

t @HWieniawski



Wolę przejść przez konkurs niezauważona

Wywiad z **dr hab. Hanną Holeksą** – akompaniatorem XV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu.

Pamięta Pani kiedy pierwszy raz akompaniowała?

Miałam 12 lat. W szkole muzycznej w Bytomiu nauczyciele stwierdzili, że stworzą zespół stulecia, w skład którego wejdzie dwóch kontrabasistów z liceum i ja. Pojechalśmy na konkurs kameralny do Wrocławia i zdobyliśmy drugą nagrodę. Sukces niesamowity! Wtedy zrozumiałam, że akompaniament to bardzo fajna sprawa.

Uczestnicy konkursy przygotowują się do niego nawet kilka lat. Akompaniatory też?

Repertuar, który gramy w czasie konkursu trwa około 12 godzin. Tylko utworów nie da się przygotować od zera w przeciągu kilku miesięcy. Można stwierdzić, że jest to praca ostatnich kilkunastu lat.

W czasie konkursu też czuje się Pani oceniana?

Oczywiście! Akompaniatory zawsze są oceniani, choć nieoficjalnie. To ma znaczenie czy akompaniator pomaga, czy przeszkadza soliście.

Na konkursie akompaniuje Pani wielu obcokrajowcom, którzy nie znają języka polskiego. Czy muzyka to faktycznie język uniwersalny?

Kiedyś grałam z muzykami z Chin studiującymi w Niemczech. Niestety, nie mówię ani po chińsku, ani po niemiecku. Gdy przychodziłam na próbę, trudno było się nam dogadać, ale gdy zaczęliśmy grać, wszystko stawało się oczywiste.

Czy akompaniując realizuje się Pani artystycznie, czy jest tylko „bezbłędnym pomocnikiem”?



Fot. Archiwum TMiHW

Akompaniament to działanie dwutorowe. Z jednej strony musi być kontrola i czujność, a z drugiej strony, oczywiście, zaangażowanie emocjonalne, bo żeby muzyka była prawdziwa nie możemy grać jak maszyna.

Co kosztuje Panią więcej wysiłku: przygotowanie do konkursu czy akompaniowanie na nim?

To zupełnie inny wysiłek. Granie 6-8 godzin dziennie przed konkursem to ciężka praca, ale w czasie konkursu w ciągu jednego dnia muszę wystąpić 4-5 razy i dać z siebie wszystko. Gdy gram recital solo, przygotowuje się do niego, a potem muszę „odpalić” wszystko na 100%. Na konkursie mam takie

100% do „odpalenia” 5 razy dziennie i to jest strasznie trudne.

Czy któryś z konkursowych utworów jest dla Pani wyjątkowym wyzwaniem?

W drugim etapie dwoje uczestników chce zagrać *Sonatę* Bartoka, która w Polsce grana jest bardzo rzadko. Okazało się, że to pozycja niezwykle wymagająca pianistycznie, ale także trudna do zgrania z solistą. Mam nadzieję, że te osoby znajdą się w drugim etapie, bo to będzie niezła przygoda.

Co Pani czuje, gdy konkurs się kończy?

Nazywam to depresją poadrenalinową. Cały *drive*, który jest przy granicy, w przypadku tego konkursu jest bardzo przeciągnięty w czasie. Po wszystkim każdy musi znaleźć sobie coś, co wypełni to miejsce i pozwoli nam wyhamować, wrócić do codzienności.

Solisci po świetnym występie zbierają masę gratulacji. Akompaniatory też?

Tak, choć nas niestety zauważa się najczęściej dopiero wtedy, gdy coś zepsujemy. Wolę przejść przez konkurs niezauważona.

Czuje się Pani czasami psychoterapeutą uczestników konkursu?

Niektórzy soliści przed występem odcinają się od świata, inni chcą z kimś porozmawiać, żeby wyrzucić z siebie stres. Staram się to odczytać i jakoś im pomóc.

Czego można Pani życzyć?

Akompaniowania na koncercie laureatów. ■

Rozmawiał
WOJCIECH BRUDZYŃSKI

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:
TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

WSPÓLORGANIZATORZY
I WSPÓŁFINANSOWANIE:
instytut muzyki i tańca
IMiT
Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

WSPÓŁFINANSOWANIE:
POZnań*
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SPONSORZY GŁÓWNI:
Międzynarodowe
Targi
Poznańskie
PGNiG
Enea

PARTNERZY:
NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
NINA
POLSKIE
RADIO
dwójka
KULTURA

PATRONI MEDIALNI:
TVP 3
POZNAŃ
POLSKA
PRESS
GRUPA
ams
Bilety



A to Poznań właśnie...



Nie samą muzyką żyje się podczas konkursu. Czasami chce się zaczerpnąć świeżego powietrza. W okolicy Auli Uniwersyteckiej i Hotelu Mercure, w którym rezydują uczestnicy i goście, nie brakuje parków. Warto zajrzeć też do Starego Zoo. Nie ma tam już za wiele zwierząt, ale klimat sprzed ponad stu lat się zachował.

STEFAN DRAJEWSKI

Kto będzie chciał zobaczyć architekturę Poznania polecam: renesans i barok w okolicach Starego Rynku, klasycyzmu należy szukać w pobliżu placu Wolności, a secesji na Jeźcach i Łazarzu. Modernizm rozproszony jest po całym mieście...

1. RATUSZ

Pierwszy ratusz powstał prawdopodobnie w drugiej połowie XIII wieku. Ale pożar, który strawił gmach w 1536 roku, sprawił, że o obecnym ratuszu mówi się: wyjątkowy, jedyny taki w kraju. Zawdzięczamy to włoskiemu artyście Janowi Baptyście Quadro z Lugano, który nadał mu styl renesansowy. Z tego okresu pochodzi też „urządzenie błazeńskie”, czyli koziołki zamówione u mistrza Bartłomieja Wolfa w Gubinie. Według legendy koziołki upamiętniają zabawne wydarzenie: przeznaczone na pieczeń zwierzęta uciekły na wieżę ratuszową.

2. MUZEUM INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Muzeum powstało dzięki pasjonatowi Zdzisławowi Szulcowi, który był kupcem, tenisistą, kolekcjonerem, uczestnikiem powstania wielkopolskiego. Na przełomie lat 1945/1946 przekazał swoich 80 obiektów Muzeum Wielkopolskiemu, które dały początek obecnej instytucji. Wśród eksponatów uwagę konkursowiczów zwrócić na pewno uwagę instrumenty smyczkowe – skrzypce i wiolonczelle – da gamba dwóch najwybitniejszych polskich rodzin lutniczych: Grobliczów i Dankwartów (XV-XVIII w.).

3. TOWARZYSTWO MUZYCZNE IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO

Po drodze ze Starego Rynku do Fary mijamy siedzibę Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego. W tej kamieniczce tętni życie między konkursami. Tu znajduje się archiwum i biblioteka związana z patronem.

4. HOTEL BAZAR

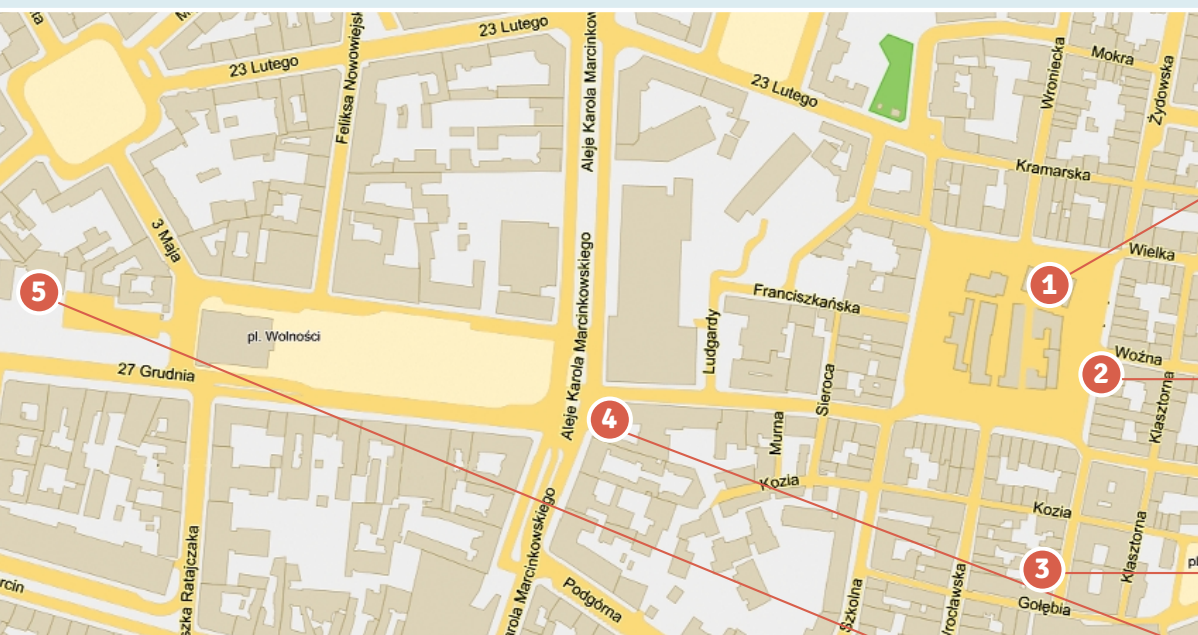
Okazały budynek przy pl. Wolności. Kiedyś zatrzymywał się w nim Henryk Wieniawski, a w Sali Białej tego hotelu dawał koncerty.

5. TEATR POLSKI

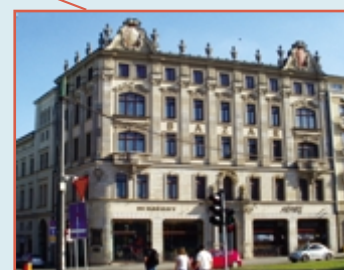
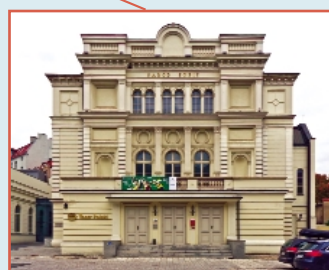
Gmach teatru, według projektu Stanisława Hebanowskiego, został zbudowany w latach 1873 – 1875. Jest to jedyny z tego okresu gmach teatralny, istniejący do dziś, z przepięknie zachowanym wnętrzem. W środku przypomina pluszową bombonierkę.

6. ZAMEK CESARSKI

Rezydencja cesarza Niemiec wzniesiona została w latach 1905 – 1910, według projektu Franza Schwechтена, w stylu neoromańskim. Ogromny gmach o rozczłonkowanej bryle nawiązuje do średniowiecznych zamków, a poszczególne jego fragmenty wzorowane są na romańskich zabytkach Niemiec i Włoch. Dziś mieści się w nim Centrum Kultury „Zamek”.



And Here You Are In Poznań...



Man shall not live by music alone during the competition. You sometimes need to get some fresh air after all. The vicinity of the University Auditorium and Mercure Hotel that hosts our guests and participants features several parks. Worth visiting is also the Old Zoo that may not keep that many animals anymore but has certainly retained its climate from over a century ago.

STEFAN DRAJEWSKI

If you wish to have a look at Poznań architecture, I recommend examples of the Renaissance and Baroque of the Old Market Square, Classicism around the Plac Wolności Square, and Secession in districts of Jeżyce and Łazarz. Modernism is scattered all over the city...

1. POZNAŃ TOWN HALL

The major building of the Old Market Square has been the Renaissance town hall that once seated the city authorities. Originally built in the late 13th century, the building suffered a serious damage after a fire in 1536. Owing to Giovanni Battista di Quadro, who was commissioned to rebuild it in a Renaissance style, the present-day town hall is known as unique and one of the kind. The same period brought the renowned "comic element": mechanical goats made by master Bartłomiej Wolf from Gubin. Legend has it that they commemorate a funny escape of goats which were supposed to be roasted but rushed up the town hall tower.

2. THE MUSEUM OF MUSICAL INSTRUMENTS

Established in 1945 by Zdzisław Szulc, a merchant, tennis player, Wielkopolska insurgent and keen art collector, who donated 80 artefacts to the Wielkopolska Museum that originated the present-day institution. Particularly noteworthy for the competition participants

will probably be the string instruments: violins and viola da gamba made by two most eminent Polish luthier families, Grobicz and Dankwart (c15th–18th).

3. THE HENRYK WIENIAWSKI MUSIC SOCIETY

On the way from the Old Market Square we pass the seat of the Henryk Wieniawski Music Society. Vibrant with life in between the competitions, the little burgher house hosts an archive and library of materials connected with the patron.

4. THE BAZAR HOTEL

This impressive building at the Plac Wolności Square once hosted Henryk Wieniawski, who gave concerts in its White Hall.

5. THE POLISH THEATRE

Designed by Stanisław Hebanowski, the edifice was erected in the years 1873 – 1875. It is the only theatre seat of that period that has survived down to the present. The beautifully preserved interior resembles a plush box of chocolates.

7. AULA UNIWERSYTECKA

Aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza dzięki temu, że jest reprezentacyjną salą koncertową Poznania, znana jest na całym świecie. Jej sławę podtrzymuje opinia najwybitniejszych artystów, którzy w niej goszczą. Ma rewelacyjną akustykę i piękny wystrój. Mieści się w Collegium Minus i jest równolatką, a zarazem sąsiadką Zamku Cesarskiego. Budynek zaprojektował Edward Fürstenau. Raz na pięć lat staje się świadkiem zmagani konkursowych.

8. TEATR WIELKI

Teatrowi Wielkiemu patronuje wybitny polski kompozytor Stanisław Moniuszko. Budynek zbudowali Niemcy w latach 1909/1910 według projektu Maxa Littmanna. Został wzniesiony w stylu neoklasycystycznym. Fasadę zdobi portyk o sze-

ściu kolumnach jońskich. Ozdobą gmachu jest Pegaz, skrzydlaty koń, który unosi wielkich twórców.

9. AKADEMIA MUZYCZNA IM. I. J. PADEREWSKIEGO

Historia uczelni sięga 1920 roku. Jej patronem jest wybitny pianista, mąż stanu, wielki Polak – Ignacy Jan Paderewski. Mieści się w zabytkowym budynku z początku XX wieku. Przy nim wyrosło nowe skrzydło z przeszkloną salą koncertową.

10. HOTEL MERCURE

Kiedyś Hotel Merkury. Budynek wzniesiony w latach 1961/1964 według projektu Jana Cieślińskiego, Henryka Grochulskiego i Jana Węclawskiego, jest dobrym przykładem polskiego modernizmu. ■

REKLAMA



**Dodajemy
energii
klasyce**



Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego
Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl

6. THE IMPERIAL CASTLE

Designed by Franz Schwechten in Neo-Romanesque style, the residence of the German Emperor was constructed in the years 1905 – 1910. This enormous, polygonal edifice alludes to medieval castles, while its individual fragments are modelled after Romanesque monuments in Germany and Italy. Today the building houses the Centre of Culture.

7. THE UNIVERSITY AUDITORIUM

The major concert hall in Poznań, the Adam Mickiewicz University Auditorium is world-famous for its beautiful interior and exquisite acoustics, repeatedly confirmed by the most eminent artists who have performed on its stage. Its seat, the Collegium Minus designed by Edward Fürstenau, and the neighbouring Imperial Castle are of an age. Every five years, the Auditorium witnesses performances of the Henryk Wieniawski Competition participants.

8. THE GREAT THEATRE

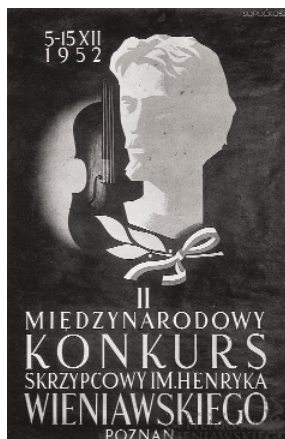
The patron of the Great Theatre (Poznań Opera) is an outstanding Polish composer, Stanisław Moniuszko, who had probably never visited the city himself. Designed by Max Littman in the Neo-Classical style, the building was erected by Germans in the years 1909 – 1910. The facade features an ornamental portico of six Ionic columns. The roof is crowned by Pegasus, a winged horse supposed to uplift the spirits of great artists.

9. THE I. J. PADEREWSKI ACADEMY OF MUSIC

The history of the Academy goes back to 1920. It was named after an eminent pianist, man of state and great Pole: Ignace Jan Paderewski. It is located in a historic building from the early 20th century. It has recently been equipped with a new wing that seats a glazed concert hall.

10. HOTEL MERCURE

Once known as the Merkury Hotel, the building designed by Jan Cieśliński, Henryk Grochulski and Jan Węclawski, and erected in the years 1961 – 1964, is a good example of Polish modernism. The hotel has been hosting the Wieniawski Competition from the very beginning. ■



TO SIĘ ZDARZYŁO PRZED 64 LATY

Koncert z przeszkodami

Kiedy w auli UAM trwa jubileuszowy XV Konkurs im. Henryka Wieniawskiego, chciałbym przypomnieć pewne, frapujące na swój sposób, wydarzenie związane z drugim konkursem w 1952 roku.

JÓZEF KAŃSKI

Z wycieczką został wtedy, jak wiadomo, młodzian Igor Ojstrach, trzecią zaś nagrodę otrzymała, jako jedyna bodaj przedstawicielka zachodniej Europy, uroczą Francuzka Blanche Tarjus. Wracając w rodzinne strony zatrzymała się ona na krótko w Warszawie, a ja – wtedy młody student i przewodniczący Koła Artystycznego przy warszawskiej PWSM – zachwycony jej produkcjami w trakcie konkursowych zmagani – zapragnąłem wykorzystać tę okazję, aby jej grę usłyszeć mogli także studenci stołecznej uczelni. Wziąłem tedy do pomocy kolegę – wszechstronnie uzdolnionego Andrzeja Czajkowskiego, władającego bezbłędnie francuskim językiem i obdarzonego zniewalaającym osobistym urokiem. Udaliśmy się obaj do hotelu Bristol, gdzie ulokowano młodą artystkę, aby ją prosić o krótki występ w auli PWSM. Tutaj jednak trafiliśmy na twardą barierę w postaci... dwóch smutnych panów (oczywiście agentów UB), czuwających na hotelowym korytarzu, aby nikt z miejscowych – pamiętajmy, jakie to były czasy – nie próbował nawiązywać kontaktu z gościem spoza żelaznej kurtyny. Z ogromnym trudem udało się nam przekonać ich, że chodzi jedynie o muzykę a nie żadne polityczne rozmowy, i uzyskać możliwość zamienienia kilku słów z artystką. Tarjus zaś, usłyszawszy w czym rzecz, z radością przyjęła propozycję zagrania dla warszawskich studentów jeszcze tego samego dnia wieczorem, nazajutrz bowiem miała przecież odlatywać do Paryża. Teraz jednak pojawiła się kolejna trudność, czyli szukanie akompaniatora. W Poznaniu podczas konkursu towarzyszył jej bodajże któryś z miejscowych pianistów. Ale tu w Warszawie, tak na poczekaniu? Wydawało się, że sytuacja jest beznadziejna. Wpadłem jednak na pomysł, by o udział w tym improwizowanym koncercie uprosić profesora Jerzego Lefeldta – świetnego pianistę, a przede wszystkim niezrównanego kameralistę i akompaniatora. Profesor zaś, zawsze życzliwy wobec młodych muzyków (jak zresztą wobec całego świata), bez większych oporów wyraził zgodę na to ryzykowne przedsięwzięcie.

Ryzykowne – na żadną bowiem próbę nie było czasu i oboje artyści mogli spotkać się i poznać dopiero na estradzie, wraz z początkiem koncertu. Na twarzy Tarjus znać było napięcie, a może nawet lekkie zdenerwowanie. Nic dziwnego... Kiedy

jednak spod palców prof. Lefeldta popłynęły pierwsze dźwięki *Źródła Aretuzy* Karola Szymanowskiego, jej twarz rozpromieniła się. Utwór Szymanowskiego zabrzmiał prześlicznie, a i dalsze pozycje zaproponowanego na ten wieczór programu wypadły znakomicie, kwitowane entuzjastycznymi aplauzami. Sama zaś Blanche Tarjus, podziękowawszy za tak serdeczne przyjęcie, już po zejściu z estrady

dodała dyskretnie: „Mój Boże! Gdybym w Poznaniu miała takiego partnera, to kto wie – może wygrałabym ten Konkurs?”

Jak widać ten uroczy epizod po dziś dzień żyje w mojej pamięci. Zwłaszcza, że pozostaje obecnie jedynym żyjącym świadkiem, a po trosze i uczestnikiem tej historii; myślę więc, że warto podzielić się tym wspomnieniem z Czytelnikami Gazety Konkursowej. ■

REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie







NAJWIĘKSZY ORGANIZATOR TARGÓW W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

OD 95 LAT DZIAŁAMY Z PASJĄ I WSPIERAMY PASJE BIZNESOWE



ROCZNIE 1100 000 GOŚCI TARGOWYCH I KONFERENCYJNYCH Z 82 KRAJÓW ŚWIATA









IMPREZY TARGOWE DLA WSZYSTKICH SEKTORÓW GOSPODARKI







MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU SKRZYPCOWEGO IM. H. WIENIAWSKIEGO, JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE



#mtp95

GENTLEMEN, GO AHEAD!



Richard Lin's performance was a strong kick-off.

MAŁGORZATA PAWŁOWSKA

While Sunday belonged to the ladies, yesterday the gentlemen prevailed. Richard Lin's performance was a strong kick-off. The first movement of Beethoven's *Sonata* No. 5 not only revealed his refined sound, but also proved an extremely close collaboration with pianist Hanna Holeksa. Intonation in Milstein's *Paganiniana* was absolutely impeccable, and articulation marked by the composer was executed on the highest level to serve the music in the first place. Full of "lyricism and ecstasy", Szymanowski's *Romance* was followed by a *Capriccio*, a genuine pearl in terms of intonation, and the finale – Wieniawski's *Polonaise in D Major*, which confirmed Lin's flair for solo playing, again supported by the passionate pianist.

The two ensuing appearances are rather difficult to comment on. The quality of Marie Bégin's and Hadar Rimon's renditions were considerably lower than their predecessor's, which at times even provoked one to question their presence at the competition. The former was facing serious intonation problems, made mistakes in the text and found it impossible to retain high level of energy throughout her appearance, especially in Wieniawski's *Variations* Op. 15. The latter, albeit musical and dynamic, was struggling with harsh sound and problems with bowing. What considerably influenced the overall reception of her performance, however, was the overly loud piano accompaniment by Natasha

IS WIENIAWSKI TOO DIFFICULT?



Marie Bégin left a good impression.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

The second day of the first round auditions brought sad news of the death of Andrzej Wajda, a distinguished Polish film director and an illustrious figure of the world cinema. During the minute's silence to honour his memory I could not resist some reflection. While a great man and a great artist is passing away, at the same time in the Auditorium at Wieniawskiego (sic!) Street, among the young violinists, we may well be witnessing the metaphorical birth of another great figure of culture. The musical culture, which is equally significant because it is omnipresent in the art of cinematography.

And as a confirmation of the thought appeared the first participant of this morning session who I found inordinately intriguing, maybe even most intriguing of all competitors today. Richard Lin, a 25-year-old representative of Taiwan and the USA proved to be an exceptionally mature and artistically well-ordered musician, tranquil and passionate at the same time. Rendered with a refined sound, his Beethoven was presented in classical stylistics. Impressive was also his interpretation of Milstein's *Paganiniana*, a piece heard in this edition for the first time. Szymanowski's *Romance in D Major* was stunningly marked by deep expressiveness and sensitivity to timbre. Very interesting were Wieniawski's *Polonaise in D Major* and *Capriccio "Alla Saltarella"*. The only quibble would

Tadson (the participant's mother); the violinist was frequently drowned out, and it was the pianist who struck the last chord.

Fortunately, the three consecutive candidates reaffirmed the listeners' faith in the highest level of the competition. Alexander Kuznetsov played a very diverse recital, inviting us to a completely different world of tones in each piece. A truly devilish composition, Ysaÿe's *Sonata* No. 3 was really touching and presented the soloist's personal touch. Wieniawski's *Capriccio* was slightly weaker, which seemed to be confirmed by the trembling of the violinist's hand on the last note, but *Variations* Op. 15 brought full rehabilitation. Vasyl Zatsikha does boast technical dexterity and musicality, and although he did not avoid intonation problems, he managed to make up by his ability to diversify tonal plans, e.g. in Ysaÿe's *Sonata* No. 4, and effortless, mature interpretation of Beethoven's sonata, a certain touchstone of a young violinist's skills. Arsenis Selalmazidis' performance started with a misfire, but after that it was only better: his sound was firm but not strenuous, when he was passionately proving to be able to perfectly encompass and understand the form of the interpreted pieces. And it was again the brilliant accompanist, Hanna Holeksa, who contributed her delightful musicianship only to the advantage of the rendition. ■

concern Lin's interpretation of the "Polish" dance which at times lacked its characteristic pulse owing to strange changes in the narration pace.

Featuring as many as six candidates, the morning session also abounded with other events. Marie Bégin left a good impression. The 25-year-old Canadian displayed great sensitivity, particularly in her rendition of Szymanowski, but she also reminded me of how exotic Wieniawski's compositions may seem, especially for those from "far away". It is not for the first time that a polonaise, even in the concerto version, reveals to be still a dance, and variations on an original or operatic theme offer an opportunity to show musicianship and artistic sensitivity, not only metronome-like technical dexterity.

Surprisingly, the convention was respected by both subsequent competitors: Alexander Kuznetsov, representative of Russia/Switzerland, who impressed me with his struggle for beauty in each phrase (excellent Ysaÿe and Szymanowski), and very introverted Vasyl Zatsikha from Ukraine. The so called "Wieniawski's curse" is not the only problem that some violinists have to face. The classical Beethoven, seemingly easy with common interpretation, as well as Ysaÿe that leaves much freedom with the artist still pose many difficulties. ■

WHOEVER DIGS A PIT WILL FALL INTO IT

ADAM OLAF GIBOWSKI



Yesterday was very intense, as in both sessions we had a chance to hear 12 violinists. Fortunately, today the artistic level was much higher. We finally heard music, not always perfect, but there is something to talk about. Since yesterday I have been enchanted by Amelia Maszońska. Today came another revelation: Celina Kotz, who also happens to be studying with Professor Bartosz Bryła. She already boasts numerous awards as well as soloist experience of performing with symphony orchestras. And one can easily tell. She is an example of an artist who is very conscious of her musical technique. She was the first candidate of this edition to play Penderecki's *La Follia*, the rendition of which I daresay would meet the composer's expectations. Her chief asset is sensitivity to tone colour and she lavishes the audience with a rich sound palette. Noteworthy are also her beautiful cantilena, meticulous articulation and the ability of contrasting dynamics accordingly. Above all, Kotz is able to emphasize beauty in music, which is by no means a simple task. What puzzles me, however, is her melancholic, dark and deep sound. Is it that she is mature beyond her age?

A real highlight was Shiori Terauchi's performance of Szymanowski's *Romance in D Major* Op. 23. The Japanese violinist featured an agreeable cantilena, good vibrato and very

elegant, round and warm sound. It is a shame that other pieces came out rather poorly. To be fair though, she did try to do her best in Beethoven's *Violin Sonata* No. 9 in A Major Op. 47, but she was drowned out by overly loud accompaniment of pianist Irina Vinogradova who apparently could not bridle her expression.

It was not the best day for Stepan Lavrov, representative of Russia, who was nonchalant enough to fall into the pit he had dug for himself. The pit of dizzying tempo. His whole recital was supposed to show off with the tempo, and thus he brought about his own downfall. Even if his technique and intonation had been perfect, the path would have led him nowhere. One should always bear in mind that even when showing off in quick tempo, one needs to allow some air in the phrase. Otherwise the audience will suffocate, which I was close to, especially during Wieniawski's *Polonaise in A Major* Op. 21.

Jung Min Choi from South Korea left a sad impression. While her Beethoven was ethereal and gentle, in the other pieces her sound was needlessly silken and she seemed to be flirting with the audience. It was simply unbearable. This kind of playing is nothing else but pandering to popular tastes of those attending André Rieu's open-air concerts. ■

What I look for is beautiful playing

Interview with **Professor Konstanty Andrzej Kulka.**

THERE MUST BE THAT DIVINE SPARK. ONLY THEN WILL HARD WORK AND ENDLESS PRACTICE PRODUCE THE DESIRED EFFECT



Would you rather be on the other side or is it better here, where you are?

These days I prefer being a juror, though it's also an exhausting job. After all, you sometimes decide the fate of those young, immensely stressed people. All they have is just this one hour on stage to display the peak of their possibilities and abilities. I wouldn't face it.

Fortunately you don't need to.

But in the beginning people tried to persuade me to participate in various competitions, including Wieniawski.

You are prizewinner of the Paganini Violin Competition in Genoa, and winner of the ARD German Radio Competition in Munich. Who needs more?

I know artists who treat competitions like a checklist to tick. And they are successful. I guess it's like sport or addiction. I think that a competition should serve exclusively as a step up the stage. The trick though is to linger there. What I see happening is that after a competition the prizewinners are invited to perform extensively, and then suddenly they disappear. And they are not invited simply because there are not enough venues in the world, you know.

And competition is growing.

There are a lot of young, brilliant musicians, particularly in the Far East. In China, Japan and Korea are thousands of young people craving for Western culture and success. And they are also very diligent. If they get properly directed

and trained, they have a chance to have a soloist career. And they wander the world, participating in various competitions. They simply need to show off, they want to be noticed and assessed. It's an opportunity to get to the first step up the career ladder.

It's easy for them now with that good deal of competitions. Some say that there are definitely too many, and they therefore devalue.

And I would tell them again about the thousands of young musicians yearning to play. Of course, we need to cherish our Wieniawski, because it's the oldest violin competition in the world.

It was the year 1935 that witnessed its first edition.

And it enjoys international renown, so let us keep its standards high. But it should come of no surprise that there are other violin competitions and they also attract candidates.

Success is claimed to consist of 90% of work, and the whole rest is talent. You may indeed achieve a lot by working hard, play every note properly, let each rest be heard, but isn't there something more to it?

It's not true about the ratio. Diligence is indispensable, but if you lack that certain divine spark, the gift, you won't develop. Talent, practice, a good teacher, and luck! Madam, luck. Otherwise you will never get on the stage as soloist.

You can see younger and younger people trying to do so nowadays. They are still kids who were given the violin when they were three, four years old. Isn't it too early?

It is. I hadn't touched a violin until I was eight and it worked somehow.

It worked very well. But Vladimir Horowitz said that if a child has a talent, a great talent, it will reveal at the very age of three or four. If it doesn't, it means we're not in for a prodigy.

I don't think I can agree with that, either. There are prodigy children who don't grow into accomplished artists. And I also know many eminent ones who started late and still had a great career.

Henryk Szeryng first learnt to play the piano, and then he discovered the violin. Bronisław Huberman would also tap the piano keys, but the instrument was too expensive so he was bought a violin. Nathan Milstein preferred to play football than practise hard.

And they still managed to have a successful career. But as I said, whenever it comes, there must be that divine spark. Only then will hard work and endless practice produce the desired effect.

So when you listen to competitors, do you focus on correctness, look for that divine spark or simply prefer to get engrossed in the music?

Of course I'd love to get engrossed, but I can't help hearing all those imperfections. Yet I don't follow the notes strictly. What is important for me is to hear that the style in which the piece was composed has been retained. Other vital elements are the respect for interpretative tradition and finally the candidate's own interpretation. They all contribute to the full image of an artist. The basics, like technique, or such common things as intonation, go without saying. What has evolved for centuries in terms of technique, cannot be corrected or changed. It must be there, full stop. What I look for is beautiful playing, lovely sound, agreeable tone and nice vibrato. And then I love to get engrossed.

Have you found that at this competition yet?

I cannot talk about it. ■

DOROTA JUSZCZYK



foto: | photo: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów muzycznych w Polsce
Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog
Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments in Poland
Violins held in leading collections; made by prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources



PRZESŁUCHANIA. DZISIAJ GRAJĄ:



Ryosuke Suho

Japonia
ur. 14.08.1995
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *VI Sonata na skrzypce i fortepian A-dur* op. 30
H. Wieniawski: *Kaprys nr 8* op. 10 „*Le Chant du Bivouac*”
H. Wieniawski: *Polonez D-dur* op. 4
H. W. Ernst: *Wariacje na temat pieśni „Ostatnia róża lata”*
K. Szymanowski: *Romans D-dur* op. 23



Yuna Toki

Japonia
ur. 22.09.1994
Pianista: Vadim Gladkov

Program
L. van Beethoven: *III Sonata na skrzypce i fortepian Es-dur* op. 12
H. Wieniawski: *Kaprys nr 6* op. 10 „*Prélude*”
H. Wieniawski: *Polonez D-dur* op. 4
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll* op. 27 „*Ballada*”
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30



Veriko Tchumburidze

Gruzja /Turcja
ur. 20.04.1996
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *IX Sonata na skrzypce i fortepian A-dur* op. 47
H. Wieniawski: *Kaprys nr 4* op. 10 „*Le Staccato*”
H. Wieniawski: *Scherzo-Tarantella g-moll* op. 16
N. Milstein: *Paganiniana*
K. Szymanowski: *Romans* op. 30



Jan Mazur

Polska
ur. 15.05.1990
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *VII Sonata na skrzypce i fortepian c-moll* op. 30
H. Wieniawski: *Kaprys nr 6* op. 10 „*Prélude*”
H. Wieniawski: *Wariacje na temat własny* op. 15
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll* op. 27 „*Ballada*”
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30



Luke Hsu

USA
ur. 24.07.1990
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *IV Sonata na skrzypce i fortepian a-moll* op. 23
H. Wieniawski: *Kaprys nr 5* op. 10 „*Alla Saltarella*”
H. Wieniawski: *Fantazja na tematy z opery „Faust” Ch. Gounoda* op. 20
E. Ysaÿe: *VI Sonata na skrzypce solo E-dur* op. 27
K. Szymanowski: *Romans D-dur* op. 23



Robert Łaguniak

Polska
ur. 14.10.1997
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *III Sonata na skrzypce i fortepian Es-dur* op. 12
H. Wieniawski: *Kaprys nr 2* op. 10 „*La Vélocité*”
H. Wieniawski: *Wariacje na temat własny* op. 15
N. Milstein: *Paganiniana*
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30



Eva Rabchevska

Ukraina
ur. 29.10.1996
Pianistka: Alina Artemyeva

Program
L. van Beethoven: *VII Sonata na skrzypce i fortepian c-moll* op. 30
H. Wieniawski: *Kaprys nr 7* op. 10 „*La Cadenza*”
H. Wieniawski: *Wariacje na temat własny* op. 15
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll* op. 27 „*Ballada*”
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30



Amalia Hall

Nowa Zelandia
ur. 15.02.1989
Pianista: Michał Francuz

Program
L. van Beethoven: *VIII Sonata na skrzypce i fortepian G-dur* op. 30
H. Wieniawski: *Kaprys nr 7* op. 10 „*La Cadenza*”
H. Wieniawski: *Polonez D-dur* op. 4
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll* op. 27 „*Ballada*”
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30



Weronika Dziadek

Polska
ur. 11.11.1995
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *V Sonata na skrzypce i fortepian F-dur* op. 24
H. Wieniawski: *Kaprys nr 5* op. 10 „*Alla Saltarella*”
H. Wieniawski: *Polonez D-dur* op. 4
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll* op. 27 „*Ballada*”
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30



Maria Kouznetsova

Francja
ur. 1.11.1991
Pianistka: Hanna Holeksa

Program
L. van Beethoven: *VIII Sonata na skrzypce i fortepian G-dur* op. 30
H. Wieniawski: *Kaprys nr 7* op. 10 „*La Cadenza*”
H. Wieniawski: *Fantazja na tematy z opery „Faust” Ch. Gounoda* op. 20
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll* op. 27 „*Ballada*”
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy* z cyklu *Mity* op. 30

JUTRO GRAJĄ:

Bomsori Kim
Korea

Kevin Lin
USA

Vera Lopatina
Rosja

Haruka Nagao
Japonia

Chihito Kitada
Japonia

Maria Włoszczowska
Polska

Yukino Nakamura
Japonia

Semion Gurevich
Rosja

Anna Orlik
Polska

Seiji Okamoto
Japonia

